

# PORADNIK JĘZYKOWY

## I. SAMUR A SOBOL.

U naszych Mazurów w Prusiech Wschodnich używa się wyrazu *sam* na oznaczenie męża; mówią tam kobiety: »mój *sam* chory« lub »mój *sam* wyjechał do miasta« albo »mój *sam* w polu«<sup>1)</sup>. Podług świadectwa J. Karłowicza, u Polaków litewskich słyszy się wyraz *sam* w znaczeniu »męża, pana, gospodarza«, a wyraz *sama* w znaczeniu »kobiety, żony, gospodyni, pani«. Na zapytanie: »Czy państwo w domu?« — odpowiadają tutaj: »*Sam* pojechał do lasu, a *sama* wyszła do ogrodu«<sup>2)</sup>. Z Lindego można się przekonać, że takich wyrażen używano i w staropolszczyźnie.

Co prędzej wzięwszy na kolasę dzieci

I *samę*. (tj. żonę), także trochę domowych rupieci,

Ujechałem do Lwowa —

czytamy w Sielankach B. Zimorowicza, a nawet jeszcze w **Zabawach** (wydawanych w Warszawie 1769—1777) spotyka się: »Pan Krakowski i *sama* (jego żona)«.

Jak od *stary, mądry, niemy* uformowano *starzec, mędrzec, Niemiec*, tak od *sam*: *samiec*<sup>3)</sup>, a od *sama*: *samica*, zupełnie tak samo jak od *prawa, lewa* rozumie się, *ręka*: *prawica, lewica*; z czego po zestawieniu z tem, cośmy wyżej nadmienili, wynika, że pierwotnie oznaczano przez *sam* nie tylko mężczyznę, ale także »zwierzęta wszelkie męskiego rodzaju«, a przez *sama* nie tylko »kobietę« ewentualnie »dziewkę, dziewczynę«, ale także »zwierzęta wszelkie rodzaju żeńskiego«.

Pogląd to na świat i życie z pewnością bardzo dawny, a początek dało mu niezawodnie spostrzeżenie, że *samiec* (człowiek czy zwierzę) chodził zwyczajnie *sam*, a *samica* z drobiazgiem. Za takim tej sprawy początkiem przemawia wymownie rzecz *sama*, a nie mniej i ta okoliczność, że dzika nazwała Ruś *odinieć*, skąd nasz

<sup>1)</sup> Wisła, III. 88.

<sup>2)</sup> Brückner A. Archiv. f. slav. Phil. II. 667.

<sup>3)</sup> W jęz. słowieńskim *samiec* = kawaler, *samica* = panna, niezamężna kobieta.



*odynieć*, od wyrazu *odin*, po naszemu *jeden*. Pierwotnie używano tedy wyrazu *sam* na oznaczenie samców wszelkiego rodzaju, ale oczywiście tylko na oznaczenie samców; z czasem dopiero, gdy wyraz *sam* na oznaczenie samców **zupełnie się ustalił**, a wyobrażenie, że on dlatego tak się nazywa, iż sam chodzi, **całkiem się zatępiło**, poczęto używać wyrazu *sama* na oznaczenie wszelkiego rodzaju samic: inaczej przecież byłoby niedorzecznością nazywać tak samca, że sam chodzi, a **równocześnie** samicę tak samo dlatego, że sama nie chodzi; takiej niedorzeczności nie mógł się dopuścić ani umysł ani język ludzki: fakta te mogły się dokonać tylko kolejno, jedno po drugich, w sposób całkiem logiczny i zrozumiały, naturalny — i tak się też niezawodnie dokonały.

Jak mamy *pieszy* obok *piechur*, *kot* obok *koczur*, a w żeńskiej formie *Stachura* obok *Stach*, *Niemczura* obok *Niemiec* (porów. także: wilczura, lisiura, jaszczur i t. p.): tak mamy także *samur* (tak po rosyjsku zowie się »wieprz«) zamiast *sam*, *samiec*, tudzież *samura* (tak u ludu naszego, a i w staropolszczyźnie, jak można przekonać się z Lindego, zowie się »stara świnia, maciora, locha«) zamiast *sama*, *samica*. Formy to także bardzo stare, jak stwierdza przywilej z r. 1251, w którym Kazimierz, książę łęczycki i kujawski uwalnia poddanych kapituły katedralnej krakowskiej z dóbr Gropy od daniny, zwanej *narzaz*, a wynoszącej 14 prosiąt i 6 *samur*<sup>1)</sup>. Rzecz naturalna, że pierwotnie oznaczał *samur*, podobnie jak *sam* i *samiec*, każdego samca, a nie tylko wieprza, *samura* zaś nie tylko świnie, maciore, lochę, ale każdą samicę. Jeżeli więc *sobol* zowie się po turecku *samur*, to rzecz całkiem jasna, że wyraz ten przejęli Turcy od Słowian, którzy (jak się z tego okazuje, a czemu dziwić się nie można po tem wszystkiem, cośmy wyżej powiedzieli) i *sobola*, w swem pojęciu samca, *samurem* nazywali. Inaczej trzeba by przypuścić, że Słowianie, dowiedziawszy się, iż Turcy *sobola* nazywają u siebie *samurem*, na złość im nazwali tak u siebie wieprza i świnie, a nie *sobola*, co jest zbyt oczywistą niedorzecznością, żeby takie przypuszczenie czynić na seryo.

Słowiańską jest także podług nas i nazwa *sobola*, a i początek jej taki *sam*<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Piekosiński Fr. »Ludność wieśniacza w dobie piastowskiej«. 38. Że mowa tu o *samurach* »świniach«, a nie o samurach »sobolach« tj. skórkach sobolich, jak to świeżo dowodzi przez dziwny jakiś *lapsus calami* jeden ze znakomych naszych uczonych, wynika to nietylko ze związku z *prosiętami*, ale także z nazwy podatku *na rzaz*, co znaczy tyle, co »na rzeź«. (Lud XVII 259—201).

<sup>2)</sup> Fried. Kluge w *Etymologisches Wörterbuch der deut. Sprache* uważa *sobota* za nazwę rosyjską, lecz to myłka, bo nazwa jest ogólnie słowiańską.

Ponieważ obok zaimka *sam(-a-o)* w znaczeniu »ipse« mieli Słowianie także zaimek *\*sobъ(-a-o)* w znaczeniu »solus« (skąd po-dziśdzień u nas: *sobie, sobą, dwójnasób, trójnasób, \*sobek, o-soba* i tp.), więc też obok *sam* w znaczeniu istoty męskiej: »mężczyzny, męża, pana, samca« — tudzież obok *sama* w znaczeniu istoty żeńskiej: »niewiasty, kobiety, żony, pani, dziewczki, dziewczyny, samicy« — powinniśmy mieć w tem samym znaczeniu wyrazy *sob* i *soba*. I rzeczywiście najrozmaitsze ślady dowodzą, że istotnie niegdyś tak było.

Co się tyczy osób, to już wyrazy czeskie: *soba* obok *osoba*, nasza *osoba*, wyrazy znane i dotąd używane prawie we wszystkich językach słowiańskich na oznaczenie osoby ludzkiej (*persona*), stwierdzają to, o co chodzi. Dzisiaj wyrazy te oznaczają osobę ludzką bez względu na płeć, ale nie brak dowodów, że niegdyś rodzaje ściśle wyróżniano, używając formy *sob* na rodzaj męski, a *soba* na żeński. Odnośnie do rodzaju męskiego dowodem takim już nasz *sobek*, formacja taka sama od *sob*, jak *starek* od *star* (= stary), odnośnie zaś do rodzaju żeńskiego bardzo ciekawych i pouczających przykładów dostarcza język czeski i słowacki, a nawet niemiecki. Jak od *siostra* formujemy przymiotnik *siostrzan* (dawniej *siestrzan*) w znaczeniu »osobnika męskiego, należącego do siostry«, skąd znowu rzeczownik *siostrzeniec* (dawniej *siestrzeniec*) w tem samym znaczeniu: — tak od *soba* w znaczeniu »niewiasta, kobieta, baba« formowaliśmy przymiotnik *\*sobian* w znaczeniu »mężczyzna, należący do niewiast, kobiet, bab«, a od tego znowu rzeczownik *\*sobieniec* w tem samym znaczeniu. Takiego rzeczownika w naszym języku, o ile mi wiadomo, już niema, ale Czesi posiadają dotąd identyczny wyraz *soběnec* w znaczeniu naszego ludowego wyrazu »półbabek«, co znaczy »hermafrodyta«. Gdyby byli Czesi nie mieli wyrazu *soba* w znaczeniu »niewiasta, kobieta, baba« formacja *soběnec* i to w tem właśnie znaczeniu byłaby niemożliwą. Ale obok *soba* mieli Czesi i Słowacy w tem samym znaczeniu »niewiasty, kobiety, żony« także wyraz *\*sobacha* (formacja pochodna od *soba* taka sama, jak nasze *swacha*, skąd *swaszka* lub *kumocha*, skąd *kumoszka*). Więc też jak od *žona* mamy *ženíc* (kogoś) i *ženíc się*, tak od *\*sobacha* uformowali Czesi i Słowacy *sobašiti* »łączyć węzłom małżeńskim, zaślubiać«, a Słowacy od tego jeszcze *sobaš* »ślub, zaślubiny«, *sobašny kniaz* »pan młody« i tp.<sup>1)</sup> Rzecz nadto godna uwagi, że słowiański wyraz *soba* w znaczeniu »dziewczyny, kobiety« dostał się przed wiekami do Niemiec i przechowuje się do tej chwili.

Niemczyzna przemienia często, jak to powszechnie wiadomo,

<sup>1)</sup> Zob. *Dobšinsky Pavol*: Prostonarodnie slovenské povesti. I<sup>2</sup> 58, 66. III<sup>2</sup> 11.

słowiańskie *s* na *z*, a między górną i dolną niemczyzną zachodzi między innymi ta różnica, że np. górnoniemieckie wyrazy: *grob*, *Grab*, *Gabel* i tp. brzmią w dolnoniemczyźnie *grof*, *Graf*, *Gafel*: — Otóż słowiańska *soba* powinna brzmieć w dolnoniemieckim dyalekcie *Zofe*, *Zoffe*, a w górnoniemieckim \**Zobe*. Jakoż znajdujemy w niemczyźnie jeszcze dzisiejszej jedno i drugie. *Zofe*, *Zoffjungfrau*, *Zoffmagd* to, jak wiadomo, »Kammermädchen«, po naszymu »pokojowa, pokojówka, panna służąca«<sup>1)</sup>. Górnoniemieckiej formy *Zobe* już niema, ale przechowały się dotąd jej zdrobnienia: *Zobel*, *Zobelchen*, *Zoberl* w znaczeniu »Frauenzimmer, Divne, meretrix«<sup>2)</sup>. Wyrazy te nie mają etymologii niemieckiej, są bezwątpienia słowiańskiego pochodzenia i wskazują wyraźnie, jakie znaczenie miał u Słowian wyraz *soba*, gdy się dostawał do niemczyzny, tudzież jaką rolę w Niemczech spełniały te dziewczęta słowiańskie, kiedy razem z nimi wyraz ten do Niemiec się zaplątał.

Przejdźmy teraz do zwierząt.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że renifer po czesku i chorwacku zowie się *sob*<sup>3)</sup>. Tu rzecz mówi sama za siebie tak wyraźnie, że zbyteczna cokolwiek jeszcze do tego dodawać. Ponieważ pierwotnie nazywano tak samców wszelkiego rodzaju, więc naturalnie i psy; jak tedy od *chłop* formuje się *chłopak* »mały chłop«, a właściwie »pochodzący od chłopca«, tak od *sob* w znaczeniu »pies« uformowano \**sobak* w żeńskiej formie *sobaka* — i oto, skąd mamy my i Rosyane ten wyraz. Są wprawdzie i tacy, co *sobakę* wywodzą aż z Persyi, ale jeżeli się w swym wywodzie nie mylą, to *sobaka* jest właśnie tak wyrazem perskim, jak *samur* w znaczeniu *sobola*, *wieprza* lub *świni* — tureckim.

Od wyrazu *sob* za dodaniem przyrostka *-ol* powstał *sobol* (porów. *kak-ol*), wyraz oznaczający pierwotnie oczywiście nie tylko *sobola*, ale tak samo, jak *sob*, każdego samca, a więc, dajmy na to, i kreta — i stądto zapewne kret zowie się u Rumunów *sobol*, wyrazem, przyswojonym od któregoś z plemion słowiańskich i to w chwili, kiedy tam jeszcze nie tylko *sobola* tak nazywano, ale i kreta lub kiedy tam imię to nadawano już tylko kretowi.

Gdyby wyraz *sobol* dostał się do staroniemczyzny (a jest on tam już w wieku XI)<sup>4)</sup>, mógłby brzmieć w gósnonimieckim dya-

<sup>1)</sup> Porów. Kluge Fried. Etymol. Wrtbch.

<sup>2)</sup> Kluge Fried. l. c.

<sup>3)</sup> Pierwotnie oznaczało to każdego samca, potem zapewne każdego większego dzikiego *rogacza* (sarniaka, jelenia, łosia), w końcu nastąpiło przystosowanie nazwy do *rena*.

<sup>4)</sup> Zob. Kluge Fried. l. c.

lekcie to z początkowem *s*, to z początkowem *z*, to z przemianą obydwu *o* na *a* lub tylko przyrostkowego, a zatem: \**sobal*, \**zobal*, \**sabal*, \**zabal*. Wszystkich tych form rzeczywiście używano — i tak od formy niem. \**sabal* poszła średniowiecznołacińska *sabalus*<sup>1)</sup>, a ponieważ w czasach późniejszych, w czasach średnioniemczyzny, przyrostek *-al* na mocy praw głosowych języka niemieckiego zmienił się na *-el*<sup>2)</sup>, powstały formy: *sobel* (tak zowią podziśdzień sobola Szwedzi), *Zobel* (tak, jak wiadomo, zowie się dzisiaj u Niemców sobol), \**sabel*, skąd średniowiecznołacińskie *sabellum* i *sabellinus*, a stąd znowu starofrancuskie *sable* i *sabelin*, angielskie *sable*. Ale Niemcy otrzymali nazwę sobola od Słowian także w formie *sob* i zdrobnił ją zapomocą przyrostka *-il*, który w późniejszej niemczyźnie przybrał tak samo brzmienie *-el*, jak przyrostek *-al*<sup>3)</sup>. Nim to jednak nastąpiło, przyrostkowe *i* spowodowało na mocy praw głosowych języka niemieckiego przegłos źródłosłowego *o* na *ö*, brzmiące dyalektycznie prawie jak *i*(*y*). Ze słowiańskiego *sob* powstały tedy formy: \**zobil*, \**zöbel*, \**zibel*, a stąd znowu przysły średniowiecznołacińskie wyrazy, oznaczającego sobola: *thebellus* = \**zebellus*), mustela *zibellina*, skąd znowu włoskie *zibellino* i francuskie *zibelline*. W handlu sobolami pomiędzy Słowianami a Zachodem pośredniczyli Niemcy, więc też od nich nazwy tego zwierzęcia przedostawały się do ludów zachodnich.

Tak więc *samur*, jak i *sobol* są wyrazami słowiańskimi i wypłynęły z tego samego poglądu na świat i życie.

Znamy jeszcze inny, dawniejszy, a skutkiem tego i mniej kulturalny sposób, jakiego przy odróżnianiu płci męskiej od żeńskiej trzymały się różne ludy, lecz o tej materii, nie mniej jak ta ciekawej i pouczającej, może kiedyindziej.

S. Matusiak.

## II. LICZEBNIKI W JĘZYKU POLSKIM.

(Ich odmiana i składnia).

W odmianie i użyciu składniowem liczebników głównych popełnia się tak częste i liczne błędy, żeśmy postanowili szczegółowo

<sup>1)</sup> Zob. *Dr Rostafiński*. Symbola I. 436.

<sup>2)</sup> Porów. staroniem. vogal, hagal, spiagal itp. z średnioniem. Vogel, Hangel, Spiegel.

<sup>3)</sup> Porów. staroniem. butil, flegil, distila itp. z średnioniem. Benzal, Flegel, Distel.

te części mowy objaśnić, aby uniknąć powtarzania się w coraz liczniejszych zapytaniach, odnoszących się do tego działu.

Nie wchodzimy na razie w powstawanie<sup>1)</sup> i pochodzenie liczebników. Przyjmujemy za fakt ich istnienie i bez względu na znaczenie i treść, zastanawiamy się nad ich formą.

Liczebniki są **oznaczone** i **nieoznaczone**, to znaczy że albo podają dokładnie ilość, albo ją tylko w przybliżeniu określają.

A. Najważniejsze liczebniki oznaczone są główne.

#### Liczebniki główne wyrażają:

Jednostki	dziesiątki	setki	tysiące	miliony
1. <i>jedn</i> (a,) (o)	<i>dziesięć</i>	<i>sto</i>	<i>tysiąc</i>	<i>milion</i>
	<i>jedenaste...</i>			
	<i>dwanaście...</i>			
	<i>czternaście...</i>			
	<i>szesnaście...</i>			
	<i>dziewiętnaście</i>			
2. <i>dwa, dwie</i>	<i>dwa-dziesiąt</i>	<i>dwie-set</i>	<i>dwa tysiące</i>	<i>dwa miliony</i>
3. <i>trzy</i>	<i>trzy-dziesiąt</i>	<i>trzy-sta</i>	<i>trzy tysiące</i>	<i>trzy miliony</i>
4. <i>cztery</i>	<i>czter-dziesiąt</i>	<i>cztery-sta</i>	<i>cztery tysiące</i>	<i>cztery miliony</i>
5. <i>pięć</i>	<i>pięć-dziesiąt</i>	<i>pięć-set</i>	<i>pięć tysięcy</i>	<i>pięć milionów</i>
6. <i>sześć</i>	<i>sześć- «</i>	<i>sześć-set</i>	<i>sześć «</i>	<i>sześć «</i>
7. <i>siedm</i>	<i>siedem- «</i>	<i>siedem-set</i>	<i>siedm «</i>	<i>siedem «</i>
8. <i>os<sup>ie</sup>m</i>	<i>osiem- «</i>	<i>osiem-set</i>	<i>osiem «</i>	<i>osiem «</i>
9. <i>dziewięć</i>	<i>dziewięć- «</i>	<i>dziewięć-set</i>	<i>dziewięć «</i>	<i>dziewięć «</i>

Liczebniki główne od 1—4 włącznie są przymiotnikami.

**Jeden** ma w mian. l. poj. odmianę rzeczownikową, *jeden, jedna, jedno*, w reszcie zaś przypadków odmienia się przymiotnikowo jak np. przymiotnik **nowy**, -a, -e. (W l. mn. ma odmianę *jedni* w znaczeniu *drudzy, pewni, niektórzy*).

**Dwa** ma osobną odmianę z zachowaniem niektórych form liczby podwójnej.

Rodzaj	męski	nijaki	żeński
M.	<i>dwa</i>		<i>dwie</i>
D.	<i>dwu lub dwóch</i>		
C.	<i>dwom</i>		
B.	<i>dwa</i>		<i>dwie</i>
W.	<i>dwa</i>		<i>dwie</i>
N.	<i>dwoma</i>		<i>dwoma</i>
Mj.	<i>dwu lub dwóch</i>		

<sup>1)</sup> O powstawaniu liczebników zob. artykuł prof. Jaworka w rocz VIII. str. 129—132.

Trzy, cztery mają podobną sobie odmianę:

M.	<i>trzy</i>	<i>cztery</i>
D.	<i>trzech</i>	<i>czterech</i>
C.	<i>trzem</i>	<i>czterem</i>
B.	<i>trzy</i>	<i>cztery</i>
W.	<i>trzy</i>	<i>cztery</i>
N.	<i>trzema</i>	<i>czterema</i>
Mj.	<i>(w) trzech</i>	<i>(w) czterech</i>

Użycie liczebników **два, trzy, cztery** w połączeniu z rzeczownikami (a więc jako przydawek) zależy od tego, czy rzeczownik wyraża osobę, czy rzecz.

### 1. Forma osobowa

M.	<i>dwaj,</i>	<i>trzej,</i>	<i>czterej panowie</i>	(orzeczenie: <b>byli</b> )
albo D.	<i>dwóch,</i>	<i>trzech,</i>	<i>czterech panów</i>	(orzeczenie: <b>było</b> )
C.	<i>dwom,</i>	<i>trzem,</i>	<i>czterem panom</i>	
B.	<i>dwóch,</i>	<i>trzech,</i>	<i>czterech panów</i>	
W.	<i>dwaj,</i>	<i>trzej,</i>	<i>czterej panowie</i>	
N.	<i>dwoma,</i>	<i>trzema,</i>	<i>czterema panami</i>	
Mj.	<i>(w)dwóch,</i>	<i>trzech,</i>	<i>czterech panach</i>	

### 2. Forma rzeczowa.

Rodzaj męski	żeński	nijaki
M. <i>dwa (stołki),</i>	<i>dwie (panie),</i>	<i>dwa, trzy, cztery (pióra)</i>
D. <i>dwóch</i>	<i>dwóch</i>	<i>dwóch, trzech, czterech</i>
C. <i>dwom</i>	<i>dwom</i>	<i>dwom, trzem, czterem</i>
B. <i>dwa</i>	<i>dwie</i>	<i>dwa, trzy, cztery</i>
W. <i>dwa</i>	<i>dwie</i>	<i>dwa, trzy, cztery</i>
N. <i>dwoma</i>	<i>dwoma</i>	<i>dwoma, trzema, czterema</i>
Mj. <i>dwóch</i>	<i>dwóch</i>	<i>dwóch, trzech, czterech</i>

Jak widzimy w osobowych są równobrzmiące mianownik i wołacz z jednej a dopełniacz i biernik z drugiej strony; w rzeczowych zaś równe są mianownik, biernik i wołacz. Liczebniki **два, trzy, cztery**, o ile mają przy osobach formę M. **dwaj, trzej, czterej**, mają orzeczenie prawidłowo w l. mn. Np.:

na przyzbie domu usiedli **dwaj** starce (P. Tad. XI, 296)

**dwaj** uczniowie przy cymbałach **klęczą** (P. Tad. XII, 665)

jeżeli jednak występuje forma biernika użyta za mianownik (dwo starców, dwo uczniów) wtedy orzeczenie zgadza się nie z liczebnikiem, ale z ogólnym pojęciem (logicznym) podmiotu i kładzie się w rodzaju nijakim i l. poj. Np.:

przypadło nań z tyłu dwóch silnych Moskali  
(P. Tad. IX, 432)

Trzech najbliższych domu na pomoc im bieży  
(P. Tad. IX, 320).

Liczebniki główne od 5 do 99 są rzeczownikami, których obecnie rzeczownikowo nie odmieniamy, lecz na wzór liczebnika *dwa* tworzymy pewne formy. Nie poczuwając w nich rodzaju, uważamy je za nijakie.

Użycie ich różni się tem od poprzednich liczebników czterech, że rzeczowniki przy nich postawione muszą mieć formę dopełniacza (jako przydawki rzeczownikowe), np.:

M. *pięć stołków, sześć ławek, dziesięć piór* itd... (orzeczenie; **było**). Ponieważ jednak za główną rzecz uważamy zwykle rzeczownik a każdy liczebnik za jego określenie, więc odmieniamy je na wzór *dwu*.

#### 1. Forma rzeczowa.

M.	<i>pięć stołków,</i>	<i>sześć ławek,</i>	<i>dziesięć piór</i>
D.	<i>pięciu stołków,</i>	<i>sześciu ławek,</i>	<i>dziesięciu piór...</i>
C.	<i>pięciu stołkom,</i>	<i>sześciu ławkom,</i>	<i>dziesięciu piórom...</i>
B.	} <i>pięć stołków,</i>	} <i>sześć ławek,</i>	} <i>dziesięć piór</i>
W.			
N.	} <i>pięciu stołkami,</i>	} <i>sześciu ławkami,</i>	} <i>dziesięciu piórami</i>
Mj.	<i>(w)pięciu stołkach,</i>	<i>sześciu ławkach,</i>	<i>dziesięciu piórach</i>

#### 2. Forma osobowa

różni się tem od rzeczowej, że biernika (i dopełniacza) używamy i za mianownik: *pięciu panów* (orzeczenie **było**)

D. *pięciu panów*

C. *pięciu panom*

B. *pięciu panów*

W. — —

M. *pięciu panami*

Podług *pięciu* odmieniamy: *sześciu, siedmiu, ośmiu, dziewięciu, dziesięciu... pięćdziesięciu, sześćdziesięciu... ale: jedenastu, dwunastu, ... dwudziestu, trzydziestu, czterdziestu.*

W zdaniu przedstawiają się tak te liczebniki:

Ośmiu ułanów na pięknych koniach dopadło wozu i w mgnieniu oka ze wszystkich stron go otoczyło. (Żerom.)



D wudziestu trzech na ziemi wala się zabitych.  
Trzydziestu kilku jęczy ranami okrytych.

(P. Tad. IX, 472, 473).

Liczebnik **sto** jako rzeczownik nijaki odmienia się częściowo jako wyraz osobny podług rzeczownika **dzieło**, zresztą jako liczebnik podług **dwa**.

L.	L. pdw.	L. mn.
M. <i>sto</i>	<i>dwie-ście</i>	<i>trzy-sta</i> [cztery-sta...]
D. <i>sta</i> lub <i>stu</i>	<i>dwu-stu</i> ( <i>dwóch-set</i> )	<i>trzy-stu</i> ( <i>trzech-set</i> )
C. <i>stu</i>	<i>dwu-stu</i>	<i>trzy-stu</i>
B. <i>sto</i>	<i>dwie-ście</i>	<i>trzy-sta</i>
W. <i>sto</i>	<i>dwie-ście</i>	<i>trzy-sta</i>
N. <i>stem</i> lub <i>stu</i>	<i>dwu-stu</i>	<i>trzystu</i>
Mj. ( <i>w</i> ) <i>stu</i>	( <i>w</i> ) <i>dwu-stu</i>	( <i>w</i> ) <i>trzy-stu</i>

Dalsze setki odmieniamy w zupełnie odmienny sposób, czyniąc z nich zestawienia, których każda część się odmienia np.

- M. *pięć-set, sześć-set, siedem set,...*
- D. *pięciu-set*
- C. *pięciu-set*
- B. os. *pięciu set* albo rzecz. *pięć-set*
- W. *pięć-set*
- N. *pięciu-set*
- Mj. (*w*) *pięciu-set*

tj. odmieniamy **pięć, sześć...** a druga część **set** zostaje niezmiennym dopełniaczem.

Liczebniki **tysiąc** i **milion** odmieniamy regularnie jako rzeczowniki rodzaju męskiego i składamy je prawidłowo. Nie rzadko jednak i do nich orzeczenia kładziemy w rodz. nijakim: Np. Po tem miejscu biegało domysłów tysiące. (P. Tad. I, 328).

B. Liczebniki nieoznaczone są co do formy bądź rzeczownikami jak: **mnóstwo, moc, para, kilka** (*kilkanaście, kilkadziesiąt, kilka set, kilka tysięcy...*) bądź przymiotnikami rodzaju nijakiego: **mało, mnogo, pełno,...** tyle, wiele, niewiele...

**Mnóstwo, moc** [nie po polsku jest: *masa!*] nie straciły charakteru rzeczowników i odmieniają się podług wzoru **miasto, noc**.

**Kilka** odmieniało się dawniej rzeczownikowo jak **ryba**, obecnie jak **dwa**. Mamy więc:

M.	<i>kilka książek</i>	<i>kilkanaście</i>
D.	<i>kilku książek</i>	<i>kilkunastu</i>
C.	<i>kilku książkom</i>	<i>kilkunastu</i>
N.	<i>kilku książkami</i>	<i>kilkunastu</i>
Mj.	<i>(w) kilku książkach (w)ilkunastu</i>	

**Para** używane jeszcze jako rzeczownik (*pary, parze, parę...*); jeżeli przybiera znaczenie zbliżone do **kilka**, odmienia się jak dwa.

M.	<i>parę osób (było)</i>
D.	<i>paru osób (brakło)</i>
C.	<i>paru osobom (rozdano..)</i>
B.	<i>parę osób (widziałem)</i>
N.	<i>paru osobami</i>
Mj.	<i>w paru osobach</i>

**Mało, mnogo, pełno** używane tylko w mianowniku:  
*mało ludzi, mnogo bydła, pełno ptaków.*

**Tyle, wiele, niewiele** odmieniamy jak dwa:

L. p. M. B. i W.	<i>tyle,</i>	<i>wiele,</i>	<i>niewiele</i>	<i>uczniów</i>
D.	<i>tylu,</i>	<i>wielu,</i>	<i>niewielu</i>	<i>uczniów</i>
C.	<i>tylu,</i>	<i>wielu,</i>	<i>niewielu</i>	<i>uczniom</i>
N.	<i>tylu,</i>	<i>wielu,</i>	<i>niewielu</i>	<i>uczniami</i>
Mj.	<i>(w) tylu, wielu, niewielu uczniach</i>			

*Uwaga.* Używanie form *kilkoma, paroma, tyloma, wieloma, niewieloma*, nie jest poprawne.

Liczebniki nieoznaczone, czy są pochodzenia rzeczownikowego czy przymiotnikowego, mają zawsze orzeczenie nieosobowe, w l. poj. i w rodzaju nijakim. Np.:

Zatem się rzuciło.

Kilku młodych od stołu i pannom służyło (P. Tad. I, 336)

Kilku wpadło do izby pod kobiet opiekę (P. Tad. IX, 475)

Z drugiej strony izby wpada szlachty wiele (P. Tad. IX, 317).

Dlaczego liczebniki zatraciły pierwotną swą formę a z nią ślad pochodzenia, łatwo wytłómaczyć, skoro się zważy, że w liczebniku znaczenie (treść) przeważa nad formą i zupełnie ją usuwa na plan dalszy; nadto żadna przydawka tak ściśle nie łączy się w jedno pojęcie z rzeczownikiem jak liczebnik.

R. Zawiliński.

## III. ROZTRZĄSANIA.

58. Czy *pedologia* to co innego niż *pedagogia*, a jeżeli to samo, poco nowy wyraz? (M. K.).

— Odpowiemy słowami p. Anieli Szycówny w nrze 8. »Ruchu filozoficznego« str. 148.

»...w języku naszym słyszymy: psychologia dziecka, psychologia wychowawcza, pedagogika eksperymentalna, badania nad dziećmi, nauka o dziecku. W pismach i książkach niemieckich czytamy: Kinderpsychologie, Pädagogische Psychologie, Experimentelle Pädagogik, Kinderforschung, Kinderkunde, Jugendkunde, Schülerekunde. Zamiast tych wszystkich nazw proponowano wielokrotnie wyraz *pedologia* (z greckiego *παις* — dziecko, *λόγος* — nauka) użyty po raz pierwszy przez Oskara Chrismana (sic! po polsku: Chrismana! R.) w r. 1894 a rozpowszechniony w ostatnich latach przez badaczy belgijskich Schuyttena i naszą rodaczkę Joteykównę. Użycie tej nazwy jednak, zamiast ujednostajnić słownictwo w danej dziedzinie, wprowadza do niego pewien zamęt z powodu najrozmaitszych znaczeń, nadawanych temu wyrazowi. Jedni rozumieją go jako nazwę ogólną, obejmującą wszelkie badania naukowe rozwoju dziecka, więc nie tylko psychologiczne, ale także antropometryczne i fizyologiczne; inni skłaniają się do upatrywania w pedologii nauki zupełnie odrębnej, którą przeciwstawiają psychologii dziecka głównie z powodu metody, uznając wyłącznie badania eksperymentalne, które nie do wszystkich zagadnień psychologii dziecka dadzą się zastosować: wreszcie są i tacy, którzy ze względu na związek tej dziedziny badań z wychowaniem, mieszają ją z pedagogiką i pozwalają sobie pisać: *pedologia* czyli nowa pedagogika; to też niektórzy, jak J. Wł. Dawid, prawdziwy inicjator i twórca tej dziedziny badań w Polsce, zupełnie ten wyraz odrzucają jako zbyt techniczny. Wobec tego sądzę, że należałoby się porozumieć, i ustalić użycie wyrazów używanych. Pozwoliłam sobie więc przedstawić obiektywnie obecny stan kwestyi, poddając ją dalszej dyskusyi, przed którą jednak należałoby zgodzić się na trzy wnioski, wysnute bezpośrednio z historii badań naukowych nad rozwojem dziecka: 1) wyraz *pedologia* jest tylko nową nazwą, lecz nie wyraża nowego pojęcia; 2) o ilebyśmy się zgodzili na wprowadzenie tego wyrazu, powinniśmy wszyscy używać go w jednakowym znaczeniu; 3) należy raz na zawsze oddzielić ściśle pojęcie pedagogiki, jako nauki o wychowaniu dziecka, od pojęcia badań naukowych, których przedmiotem

jest dziecko; te badania bowiem służą za podstawę dla nauki wychowania, lecz mają cel i zakres odmienny».

59. Czy jest różnica między *braknąć* a *brakować*? Ś. p. prof. Marcelli Szulc w Poznaniu uczył nas zawsze, że *braknąć* znaczy po niemiecku *fehlen*, a *brakować* — *aussondern*: braknie pieniędzy, a wybrakowane konie. (T. D.).

— W gruncie rzeczy jest różnica znaczenia, ale wskutek stosunku form tych do siebie takiego, że *braknąć* wyraża czynność doraźną, a *brakować* czynność powtarzającą się (por. zgarnąć — zgarnywać, zgadnąć — zgadywać...) obok formy *braknąć* = *fehlen*, używa się w tem samym znaczeniu *brakować*, bez zatracenia znaczenia = *aussondern*. (Por. Słownik warszawski I, 199).

60. Czy nazwy geograficzne słowiańskie odmienia się podług odmian polskich, czy też zostają nieodmienne? Czytam w gazetach »do *Skoplje*, z *Cetynje*, nad *Wardar*« i dziwię się, czemu nie do *Skoplja*, z *Cetynja* i nad *Wardarem*. (K. B.).

— Jeżeli imiona własne osób i nazwy geograficzne narodów europejskich, nie używających abecadła łacińskiego, piszemy według prawideł pisowni polskiej (podług uchwał Ak. Umiej.) niema najmniejszej przyczyny traktować ich jak nazwy afrykańskie i nie odmieniać zupełnie. Dlaczegoż *Nowy Bazar* nie ma mieć form do *Nowego Bazaru*, w *Nowym Bazarze*, a podobnie do *Prisztiny*, w *Plawie*, w *Podgoricy* itp.? przecież to sto razy bliższe naszego języka, niż *Zanzibary*, *Madrasy* lub *Sydneye!*

Postępujemy w tym względzie tak dziwnie i z taką ignorancją, czerpaną z dzienników niemieckich, że doprawdy wierzyć się nie chce, aby intelligentny dziennikarz mógł takie rzeczy napisać. A obok tego warszawscy dziennikarze posuwają się w polszczeniu nazw aż do tego, że *Belgrad* (raczej Beograd) nazywają stale *Białogrodem*, a *Czarnogórę* — *Czarnogórzem*; natomiast nie wiedzą nawet o tem, że *Ragusa* po chorwacku nazywa się tylko *Dubrownikiem*, a *Cattaro* — *Kotorem*...

#### IV. POKŁOSIE <sup>1)</sup>.

Dr. Paweł Gantkowski. Obywatelska działalność ks. Skargi. Poznań, nakładem i czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha, r. 1912.

<sup>1)</sup> Bardzo to drobny przyczynek do »Pokłósia«; podajemy go jednak ze względu na możliwą popularność broszurek omawianych. (Red.).

Rzecz napisana przystępnie, nie bez usterek jednak, drobnych co prawda. Wartoby je poprawić w wydaniu następnem tembardziej, że broszurka, przeznaczona dla warstw jak najszerszych, powinna być bez zarzutu pod względem językowym. Nie zapomnijmy o tem, że na broszurkach takich lud nasz uczy się mówić i pisać poprawnie.

Str. 4. »*Chrobry Bolesław... Wielki Kazimierz... Batory Stefan*«, zam. Bolesław Chrobry... Kazimierz Wielki... Stefan Batory. Nie wiem doprawdy, w jakim celu autor napisał *Chrobry Bolesław... Wielki Kazimierz...*; jeżeli bowiem szło mu o podkreślenie wyrazów Chrobry, Wielki i t. d., należało kazać złożyć: Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki i t. d.; na tejże stronicy i następnych: »*polskiego państwa... w krakowskim grodzie... obywatelskiej siły... Wielkopolskiej Ziemi... Porozbiorowej Polski...*« zam. państwa polskiego i t. d.

Str. 6. »Nie mniej pięknie świadczą o *jego* rozumie społecznym i zarazem o czułem *jego* sercu zapatrywania *jego* na ustawy...«; razi tutaj wyraz *jego*, użyty trzykrotnie.

Str. 9. »które właściwie *zapoczątkował*.. król Kazimierz« zam. rozpoczął, albo którym... dał początek i t. p.; wyraz *zapoczątkować* (nowotwór nieudolny) potępił już Walicki.

Str. 10. »nasz Skarga prawie pierwszy wśród wielkich ludzi swej epoki tak niezwykle śmiało, a tak szlachetnie, z taką siłą prawdziwego uczucia patriotycznego wydobyte myśli społeczno-krytyczne Polsce i światu *głosił*« — czasownik na samym końcu zdania, — szyk, którego język nasz stara się unikać prawie zawsze, a zwłaszcza w zdaniach zbyt długich. Autor trzyma się przeważnie szyku takiego właśnie (niemieckiego! Red.).

Str. 10. »*jednych i tych samych*« — germanizm (p. roczniki I, II i n. »Poradnika«).

Str. 11. »W słowa *te* i *te* nauki wierzył Skarga...« wystarczy: »w słowa i nauki *te*...«.

Str. 15. »*wymogów* postępu« — najzupełniej zbyteczny nowotwór zam. *wymagań*; trzy *pełne* wieki minęły«, zam. krótko: minęły trzy wieki; jest to — o ile mi się zdaje — rusycyzm (a może i germanizm) na wzór: *pełnego* prawa, *pełnej* siły, *pełnego* zadowolenia i t. d.; za jedynie poprawne zwroty należy uważać w takich razach: prawo *zupełne* (albo całkowite), zadowolenie *zupełne* (całkowite).

Z. Stankiewicz.

Helena Rzepecka. *Księdza Piotra Skargi zasługi wobec piśmiennictwa naszego*. Poznań, nakładem i czcienkami drukarni i księgarni św. Wojciecha, r. 1912.

Str. 5. »*naszej duchowej skarbnicy*« lepiej: naszej skarbnicy

duchowej albo: duchowej skarbnicy naszej; (o szyku wyrazów w języku polskim p. rocz. I »Poradnika«, str. 71); »znamienną też jest rzeczą, iż pierwsza książka przez Polaka ułożona a w Krakowie wydana, *zupełnie doszczętnie* wyginęła, tak ją jakby *na śmierć zaczytano*«. W zdaniu tem razi mię przedewszystkiem zwrot: *zacytano na śmierć* — słyszałem bowiem dotychczas, że można jedynie na śmierć zapomnieć o czem; to też początkowo nie wiedziałem zgoła, w jakim celu autorka »ukuła« zwrot tak nienaturalny, skoro jednak zajrzałem do podręcznika Historii literatury polskiej Ignacego Chrzanowskiego, zagadka niebawem została rozwiązana. Na str. 64 (wyd. II, r. 1908) pisze Chrzanowski: »Wogóle pierwsze książki polskie nie doszły do nas, współcześni bowiem tak się chcieli na nie rzucili, że zaczytali je ze szczętem«. Autorce podobał się zwrot ten (a może utkwiał jej w pamięci), nie chcąc go jednak żywcem przepisywać, wolała ukuć nowy, nienaturalny, grzeszący w dodatku wielomównością; »*tenże sam*« — rusycyzm, wystarczy: *tenże* albo *ten sam*:

Str. 6. »*u krakowskich nauczycieli*«, »*pierwszej polskiej drukowanej książeczki*« (szyk!).

Str. 8. »*męskich*«, zam. *męskich*; »*nowowiernik*« — wyraz rzadko używany.

Str. 9. »*wierców*«, »*żale pogrobne*« — wyrazy rzadko używane.

Str. 10. »*nieprześcigłe* zasługi«; o ile wiem, istnieje wyraz gwarowy *prześcigły*, ale o innym zgoła znaczeniu; *prześcigły* = *przejrzały* = *zbyt dojrzały*.

Str. 11. »*zochydzić* pisarza«, »*przeciwnika zochydząć*«, »*ochydną* pismatykę« — wielka to ohyda pisać ohydę przez *ch!*

Str. 12. »*ze ziemskich politycznych* pobudek« (szyk!).

Str. 15. »*przekonuje*«, zam. *przekonywa* (p. rocz. I »Poradnika«, str. 40); »*z współczesnych*« ale za to: »*ze sobą*«, »*ze Rzymem*«, »*ze zapalem*« i t. d., zam.: *ze współczesnych*.

Str. 21. »*przekonuje*« (p. wyżej); »*czerpie w skarbnicy mowy*« — czerpać można jedynie skąd, a nie *w czem*, a zatem: *czerpie ze skarbnicy*...

Str. 23. »*uczynki jej wyjednają jej*«.

*Uwaga*: Poza usterkami przytoczonymi wyżej, broszurka pisana żywo i poprawnie. Z Stankiewicz.

## V. NOWE KSIĄŻKI.

**Kazimierz Twardowski**, dr. prof.: O czynnościach i wytworach. Kilka uwag z pogranicza psychologii, gramatyki i logiki napisał...

(Odbitka z Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 250 rocznicy założenia Uniw. lwowskiego przez króla Jana Kazimierza), Kraków 1911, str. 33.

Rozprawa nie wielka a bardzo ciekawa. Wszelkie spostrzeżenia gramatyka w dziedzinie języka, rozpatrywane z punktu widzenia filozoficznego, odsłaniają źródło faktów lub objaśniają przemiany, których na drodze procesów gramatycznych dostrzedz nie można. Stądto płynie korzyść dla wyjaśnienia rozmaitych zjawisk, jeżeli tam, gdzie wnioskowanie gramatyka ustaje, rozpoczyna badanie filozof i w innym oświetleniu postawiwszy zjawiska widzi ich przyczyny jasno i pewnie.

Szan. Autor roztrząsa czynności czasowników i tych czynności skutki czyli, jak on je nazywa, wytwory. (Wytworem śpiewania — śpiew, wytworem chodzenia — chód...). Następnie zajmuje się samymi wytworami, dzieli je na fizyczne (bieg), psychiczne (myśl) i psychofizyczne (czuć — uczucie), wykazuje konieczność używania rzeczowników słownych (dla uniknięcia pomieszania wytworu z czynnością), dzieli wytwory na trwałe i nietrwałe (fizyczne i psychiczne) i zastanawia się nad ich istotą dłużej. W tej drugiej części rozprawa jest czysto psychologiczna. Dla językoznawcy ma wartość większą część pierwsza: rozpatrywanie czynności i zjawisk i stosunek zjawisk do dopełnień.

Ze stanowiska językowego nie całą terminologię Szan. Autora moglibyśmy przyjąć bez zarzutu: już sama nazwa wytwór czynności zam. skutek czynności napotkać musi na opozycję, dalej powiedzenie z wyraźnem ograniczeniem znaczenia jeszcze się gorzej przedstawia niż w mowie ogólnej, — ale gdzie idzie o pojęcia psychologiczne, nie chcemy się wdawać w roztrząsanie spraw, nam mało znanych.

R. Z.

## VI. ROZMAITOŚCI.

O zacności języka polskiego.

(A. M. Fredro w Przedmowie do Przysłowii mów potocznych).

Nie Greczynowie albo Łacinnicy tylko szczyścić się mogą języka swego ozdobami; dołożyła dosyć dostatku słów i wyboru swoja polskiemu językowi wymowa, że lubo smaczno płynącej mowy narabiać chce kto przestronnością, lubo domniemanych sensów albo składowów zażywa węzłowatości, dosyć nie ubogo wszytkiemu sprostać

może, tak wybornie albo podło rzeczom dogadzając, jako kto popracować w polszczyźnie albo opuszczoną wymową odbyć co usiłuje. Nie żaden tedy języka polskiego niedostatek, ale mowców nie usiłująca sprawuje niedbałość, kiedy więc w potocznych rozmowach wyżebranemi u Łacinników słowami nadstawiają (rzkomo) polskiego języka niedolą, albo nazwisk właściwość łacinnym pokrywają mianowaniem, swoją w tym raczej odkrywając w wyrażeniu rzeczy niepochoptność, aniżeli jaką rozmowie polskiej dodając okrasę. Bez podchlebstwa cenę ważąc i w głębszą się rzeczy uwagę wpuściwszy prędzej Łacinnikowi nie dostarczy wykładu, niżeli się Polakowi uskąpi co wymowy. Że wiele nie wspomnę: bardzo się Łacinnicy u Greków zadłużyli, różnych w potocznej rozmowie nazaciągawszy słów, gdy z grecka mienią: *monarchia, aristocratia, democratia, tyrannia, oligarchia, anarchia, geographia, geometria, arithmetica, echophilautia, tautologia, anonymus*; nuż budownicze nazwiska: *ichnographia, orthographia, scenographia* i inszych czy mało, w czym niech się Polak sławi, gdy właściwą zaszczyca się polszczyzną zowiąc: jednowładztwo, możnorządy, (albo możnorządztwo), gminowładztwo, prawołamstwo, bezrządztwo (albo bezprawie), swawoleństwo, krajopisarstwo, miernictwo, rachmistrzstwo, odgłos, sobolubieźność, jednomowność, bezmienny, zakład albo położenie (budynku), skład, wystawa lubo postawa, i insze (że pominę) polityczne albo gramatyczne wyrazy albo terminy, którym dość dostatecznie polszczyzna dogadza. Owe zaś subtelniejsze łacińskiej filozofiej *entitates, quidditates*, jako są wywrotno łacińskie, tak z samego tylko wsłuchania się w przykrości swej nie mierzone uszom zostały, tymże kształtem polskie niektóre osłuchałyby się słowa, gdyby ich gęsta o rzeczach zpowszechniła rozmowa. Nie czynь tedy krzywdy niemowny Polaku polskiej wymowie, nie podchlebij tak bardzo mniemanej obfitości obcego języka, abyś co uwłaczał twojej polszczyźnie, którać tak bogato do wymowy dostarczy, jako sam pochoptno usiłować zechcesz albo opuścisz. Oto masz te »Przysłowia« na przysługę polskiego języka wypisane, polską własnością brzmiące, uwagą głębokie, w niewielu kartach jako w małej bryle funt dobrego złota, niż ołowiu okazałe wielkością cetnary, poznasz stąd, że większą ohydę niż ozdobę polska wymowa bierze, gdy ją gęstemi łacińskiej mowy natykają więc słowami, aniżeli kiedyby się swą własną udawała polskich słów wspaniałością. Weź jeno trochę namysłu przed się (nie znający dobra twego Polaku) a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nadto będzie słów polskich i wyboru. Bądź łaskaw a nie mierzij się tą pracą moją, proszę.

---

Ukończono druk d. 4 listopada 1912.

---

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

---

Drakarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.

